Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Cena numeru 10 gr.

WARUNKI PRENUMERATY: Miesięcznie z odbiorem na miejscu zł. 2.25. Z odnoszeniem do domu zł. 3.00. Z przesyłką pocztową zł. 3.00. Zagranicą zł. 5. — Cena pojedynczego numeru u sprzedawców gr. 10.

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 40 gr. za wiersz mm., nadesłane i w tekście 30 gr., za tekstem 20 gr., — tabelaryczne 50 pr. drożej, zagraniczne 100 pr. Drobne ogłoszenia 10 gr. za wyraz. — Najmniejsze 1 złoty.

Dziennik polityczny, społeczny i literacki, poświęcony sprawom miasta Częstochowy i powiatu.

Rok 1. | REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. N. Marji Panny Nr. 32. Tel. 30. | REDAKTOR PRZYJMUJE codziennie od godziny 10 — 11 i 15 — 16. | Nr. 55.

Częstochowa, czwartek 21-go maja 1931 roku.

Wystawa morska w Warszawie.

W celach propagandy spraw morza Polski współczesnej otwarta została w Warszawie, na okres od 30 kwietnia do 1 czerwca b. r., pierwsza wystawa morska: „Polskie morze i Ziemia Pomorska".

Wystawę urządzono w Dolinie Szwajcarskiej, dzięki wysiłkom Warszawskiego Okręgu Ligi Morskiej i Kolonjalnej. Jakkolwiek skromna w całości — wystawa opracowana została starannie, z dużym nakładem wysiłku i z dobrze zrozumianym celem, któremu winna służyć.

Nasz dorobek morski jest jeszcze mały, nasza przeszłość morska, prócz kilku momentów świetlanych — prawie żadna, wystawa przeto swemi rozmiarami nie zakrawa na ogólno-polską wystawę morską i kolonjalną, mimo to nie można jej traktować jako jakiejś zwykłej imprezy czysto lokalnej, gdyż zagadnienia morskie i potrzeby kolonjane, w niej przedstawione, posiadają dla państwa i narodu ogromne znaczenie.

Dewizą wystawy są słowa arcybiskupa lwowskiego z XVI stulecia, Dymitra Solikowskiego, wyryte na kolumnie w jednej z sal głównego pawilonu: „Kto ma morskie państwo, a nie używa go, albo da sobie wydzierać wszystkie pożytki od siebie oddala, a wszystkie szkody na siebie przywodzi, z wolnego niewolnikiem się staje, z bogatego — ubogim".

Organizatorzy pierwszej naszej wystawy morskiej słowa te w sercu mieli wyryte. Polska musi być potęgą morską, jeśli chce zachować prawdziwą niepodległość, jeśli chce pełną piersią oddychać. Naród przeszło trzydziestomiljonowy nie może pozostawać zamknięty w zaścianku, skazany na nędzną wegetację i rzucany z fali na falę państw uprzywilejowanych.

Polska musi się gospodarczo uniezależnić przez utrzymanie za wszelką cenę własnego dostępu do morza, przez stworzenie wielkiej floty handlowej i wojennej i uzyskanie na własność kolonij zamorskich. Takie naczelne hasła w głównej mierze organizatorzy pierwszej wystawy morskiej pragną silnie uwydatnić, a przy pomocy wykresów i zestawień cyfrowych należycie uzasadnić. Nie mniej przeto tu i ówdzie przebijają nieme oskarżenia, rzucane przeszłości.

„Gdyby państwo dało skromne środki, potrzebne Szulcowi-Rogozińskiemu na jego ekspedycję, nie spóźniłby się zapewne o dwa lata i zdążyłby przed Niemcami zatknąć białoczerwony sztandar w Togo i Kamerunie".

„Gdyby Strzelecki miał poparcie i zrozumienie społeczeństwa za sobą, dziś koło góry Kościuszki w Australji rozciągałaby się nie Nowa Walja, a Nowa Wielkopolska".

Podobnie Beniowski przy należytej pomocy łatwiej mógłby był poddać Madagaskar we władanie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i dziś nie potrzebowalibyśmy tam układów toczyć z Francuzami o kondominjum.

Oczywistą jest rzeczą, że takie oskarżenia może nam dyktować tylko gorycz, spowodowana ciężką dziś walką o skrawki kolonij, które dawniej można było zyskać prawie bez trudu. Nic jednak nie jest straconego, błędy i zaniedbania przeszłości możemy i musimy naprawić. Posiadamy jeszcze wszystkie widoki, wszelkie prawa formalne i moralne, mamy za sobą. Wystawa przekonywa, że Polska przy należytem zrozumieniu i umiłowaniu spraw morza przez swych obywateli może stać się potęgą morską i kolonjalną, wbrew nawet zakusom wrogich nam państw. Pierwszym warunkiem ku temu jest utrzymanie za wszelką cenę naszej drogi ku morzu — Ziemi Pomorskiej.

Pierwsza nasza wystawa morska najwięcej miejsca poświęca właśnie — Pomorzu. Działy etnograficzny i historyczny stwierdzają, że Pomorze obecnie jest polskie i zawsze było polskie, że obecny skrawek Pomorza wzdłuż biegu Wisły, odzyskany w roku 1919, jest zaledwie cząstką wydartej najeźdźcom germańskim spuścizny po wielkich plemionach Słowian nadbałtyckich, których posiadłości za czasów Karola Wielkiego sięgały hen po Łabę.

Wykresy i zestawienia w dziale gospodarczym Pomorza przekonywują, wbrew lamentom niemieckim, że tak zw. korytarz pomorski gospodarczo bardziej Polsce, niż Niemcom jest nieodzowny. Otóż całkowity tranzyt towarów z Rzeszy niemieckiej do Prus Wschodnich i odwrotnie z Prus do Rzeszy, wyniósł w roku 1930 zaledwie 1.265.807 tonn. gdy tymczasem Polska przez „korytarz pomorski", w tymże roku, przewiozła towarów 10 razy więcej, bo 11.797.675 tonn. Polska przez swą jedyną granicę morską przewozi prawie połowę, bo 48 procent ogólnego eksportu wysyłanych towarów, dopiero reszta, t. j. 52 procent wywożona jest kolejami przez granice lądowe do Niemiec, Czech, ZSSR., Łotwy i Rumunji.

Dział Ziemi Pomorskiej na wystawie obejmuje również życie naszych Kaszubów, rozwój szkolnictwa, potrzeby kulturalne i stan przemysłowy Pomorza. Niezatarte wrażenie budzi salon wszystkich naszych najwybitniejszych malarzy-marynistów, którzy zaklętem przez się na płótnie pięknem krzewią miłość ku polskiemu morzu i wybrzeżu. Zasadniczy dział, dział morski na wystawie obrazuje naszą przeszłość morską, dotychczasowy dorobek na morzu, stan naszej floty handlowej i wojennej, ruch portowy, stan obecny i możliwy w przyszłości — stosunków handlowych ze wszystkiemi częściami świata, oraz nasze zamierzenia i potrzeby kolonjalne.

Koroną naszego dotychczasowego dorobku na morzu jest port w Gdyni. O rozmiarach i tempie prac na terenie Gdyni najlepiej świadczy następujący szereg liczb: Gdy w roku 1913 Gdynia była maleńką wioską rybacką, zamieszkaną przez 300 osób, a w roku 1921 — przez 2,360 osób, to w roku 1929 Gdynia stała się już poważnem miastem portowem o 31,692 mieszkańcach, zaś w w roku 1930 — o 44,331 mieszk. Ruch portowy jest bardzo poważny. Ostatnio do portu gdyńskiego wpływa około 1500 statków pod banderami prawie wszystkich państw morskich. Port w Gdyni jest najpoważniejszym naszym dorobkiem na morzu; choć nie należy również pomijać milczeniem wzrostu naszej floty handlowej i wojennej. Z floty wojennej dotychczas posiadamy trzy kontrtorpedowce i trzy łodzie podwodne.

Pierwszy plan morski, zatwierdzony jeszcze przez rząd generała Sikorskiego, przewidywał wzrost floty wojennej do trzech krążowników, 12 kontrtorpedowców typu „Wicher" i 12 łodzi podwodnych typu „Wilk". Szybka realizacja tego planu napotyka jednak na poważne trudności natury finansowej, tembardziej, że takich pilnych spraw Polska ma bardzo wiele. Rozwój jednak floty wojennej, a z nią i floty handlowej jest warunkiem, bez którego nie może być mowy o uzyskaniu kolonij, czy kondominjum i należytem utrwaleniu się gospodarczem w posiadłościach zamorskich. Że tak jest, świadczy o tem dotychczasowy stan naszej emigracji zamorskiej.

Mimo, że posiadamy na wychodźtwie w Stanach Zjednoczonych 4,800,000 obywateli, w Kanadzie — 450,000, w Brazylji — 285,000, w Argentynie — 150 tys., Polska bez floty nie może wykorzystać energji potencjalnej tych liczb. Wychodźtwo to dla Polski jest prawie stracone. Corocznie dziesiątki tysięcy naszych rodaków wyruszają w świat, na wychodźtwo, corocznie przeto tracimy poważny zasób sił i kapitału bez nadziei odzyskania ich. Należy zerwać wreszcie z takim stanem rzeczy.

Liga Morska i Kolonjalna wysuwa w tym kierunku dwa zasadnicze hasła programowe: Budujmy flotę morską wszystkiemi wysiłkami społeczeństwa i skupiajmy nasze wychodźtwo na zgóry upatrzonych obszarach. Dla mas, mało zasobnych w gotówkę, najbardziej nadaje się tak ze względów klimatycznych i gospodarczych, jak i politycznych — stan Parana, w Brazylji, natomiast dla jednostek lub grup gotówkowo silnych — Angola w Afryce.

Istnieje jednak bardziej bezpośredni sposób uzyskania własnych kolonij, sła, bo coprawda uwydatniany na wystawie lecz silnie natomiast podkreślony w programie kolonjalnym Ligi Morskiej i Kolonjalnej. Niemcy mianowicie zrzekły się w traktacie wersalskim wszystkich swych posiadłości zamorskich na rzecz mocarstw sprzymierzonych. Kolonje te znajdują się w ręku Ligi Narodów, która zarząd niemi powierzyła tytułem mandatu dziesięcioletniego Anglji, Belgji i Francji. Rewizja mandatów ma nastąpić w roku 1931. Otóż Polska ma poważne widoki uzyskania części tych kolonij z kilku powodów: Poznańskie, Śląsk i Pomorze, narówni z innemi prowincjami niemieckiemi — łożyły na rozwój i utrzymanie tych kolonij, po odłączeniu ich zatem od Rzeszy i oddaniu Polsce, musi przypaść z formalnego punktu widzenia należna ich część Polsce. Powtóre — Polska ma poza Bułgarją i Sowietami największy w Europie naturalny przyrost ludności, bo 15,9 na 1000 mieszkańców, gdy Francja posiada 1,7, Anglja — 5,5, Niemcy — 7,0, Holandja — 8,0, Czechy — 8,1 i Włochy — 10,5. Wreszcie po trzecie — Polska w wojnie z bolszewikami położyła dla Europy tak wielkie ofiary, że posiada całkowite moralne prawo do wysuwania swych żądań. Silny i zdecydowany głos polskiego społeczeństwa w tej sprawie będzie doskonałem poparciem poczynań naszego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. *T. W.*

Marszałek Piłsudski a Sejm.

Narady Marszałka z premjerem i w Prezydjum Rady Ministrów.

WARSZAWA. Wczorajszy dzień w prezydjum Rady ministrów rozpoczął się konferencją premjera Sławka z ministrem spraw wewnętrznych, gen. Składkowskim, wiceministrem Stamirowskim, ministrem Matuszewskim i wiceministrem Kocem.

Konferencje te stanowiły dalsze ogniwo z łańcucha rozmów, jakie premjer Sławek prowadzi od dłuższego czasu na temat możności przeprowadzenia zmian pomiędzy poszczególnemi działami budżetu.

Około godziny 2 po południu przybył do gmachu prezydjum Rady ministrów Marszałek Piłsudski i odbył z premjerem godzinną naradę, która — jak słychać — dotyczyła ewentualnego zwołania nadzwyczajnej sesji sejmowej. Podobno Marszałek Piłsudski uzależnia zwołanie sesji od uchwały Rady ministrów.

Wczorajsza konferencja jest czwartą z rzędu rozmową Marszałka Piłsudskiego w sprawach aktualnych od czasu powrotu z Madery.

Po powrocie z urlopu wypoczynkowego p. Marszałek Piłsudski odbył najpierw wspólną rozmowę w Belwederze z p. Prezydentem Rzyczypospolitej i premjerem Sławkiem, następnie był przed kilku dniami w prezydjum Rady ministrów, w końcu ubiegłego tygodnia na Zamku i wczoraj ponownie przybył do prezydjum Rady ministrów.

Konszachty sowiecko-niemieckie

Dygnitarze sowieccy przekupują niemieckich mężów stanu. — Ścisła współpraca sowietów na polu wojskowem. — W przyszłej wojnie wystąpić mają sowiety z Niemcami, jako sprzymierzeńcy. — Sensacyjny artykuł publicysty wiedeńskiego.

WIEDEN. Na łamach „N. W. Journal'u" ukazał się artykuł Arnolda Rechberga, traktującego o przekupstwach, uprawianych w Niemczech przez sowieckie placówki dyplomatyczne i gospodarcze.

W artykule tym oskarża autor Sowiety, że wszelkiemi drogami, nie przebierając w środkach, dążą do sparaliżowania francusko-niemieckiej współpracy i porozumienia. Dalej rozwodzi się Rechberg dość obszernie o tem, że powojenne Niemcy stały się krajem przekupnym, że wśród niemieckich polityków wszystkich odcieni są dzisiaj tacy, którzy łatwo dadzą się przekupić, Moskwa zaś umie odpowiednio ten stan rzeczy wykorzystać. Wedle oceny Rechberga, Kreml wydaje rocznie w Niemczech najmniej 50 miljonów marek, aby drogą przekupstwa zdobyć sobie wpływy. Rosji chodzi o to, aby wrazie wojny, Niemcy stanęły po ich stronie, nie zaś po stronie mocarstw europejskich, ta okoliczność podsuwa Niemcom nadzieję zwycięskiej wojny o wolność Niemiec po stronie i przy pomocy Rosji.

Czerwoni władcy Kremla — pisze autor — umieli pozyskać najwybitniejszych przemysłowców niemieckich i całkowicie przeciągnąć ich na swoją stronę. W ten sposób stało się, że niemieccy przemysłowcy dostarczają bolszewikom broni. Jednakże jednym dodatnim objawem w tym stanie rzeczy jest fakt, że Bank Międzynarodowy w Bazylei, jakoteż międzynarodowi kapitaliści odmawiają dotąd dyskontowania bolszewickich weksli, co utrudnia interesy niemiecko-sowieckie.

Sprawa komunikacji polsko-litewskiej przed Trybunałem w Hadze.

Rządy polski i litewski wyznaczyły swych przedstawicieli przy Trybunale, którzy występować będą w sprawie komunikacji kolejowej pomiędzy Litwą a Polską na odcinku Landwarowo — Kaisiadorys.

Rząd polski wyznaczył do tej sprawy p. Mrozowskiego, prezesa Sądu Najwyższego w Warszawie, rząd litewski zaś p. Sidzikauskasa, ministra pełnomocnego Litwy w Berlinie, zaś jako doradcę prof. Mandelstama, członka Instytutu prawa międzynarodowego i międzynarodowej Akademji dyplomatycznej.

Niemcy skazali polskiego kpt.-lotnika.

KRÓLEWIEC. Wczoraj odbył się w Braunsbergu proces przeciwko lotnikowi polskiemu kpt. pilotowi Giedgowdowi z z powodu przymusowego lądowania jego na terytorjum Prus Wschodnich. Kapitan Giedgowd został skazany na 10 dni aresztu. Areszt śledczy został zaliczony, wobec czego po ogłoszeniu wyroku lotnika zwolniono. Na rozprawie był obecny przedstawiciel konsulatu generalnego w Królewcu. Kpt. Giedgowd udał się z sądu do konsulatu generalnego w Królewcu. Wraca on niezwłocznie do kraju.

Manifestacja przeciwpolska w kościele

Prasa donosi z Bytomia: Podczas uroczystości poświęcenia nowego kościoła św. Barbary w Bytomiu zorganizowano w kościele perfidną demonstrację niemiecką, mianowicie po kazaniu ks. kardynała dr. Bestrama tłumaczył je na język polski ks. prałat Swieży. W tym momencie, na dany znak, pewna grupa demonstrantów opuściła kościół, wywołując tem publiczne zgorszenie. Perfidna ta demonstracja przed kardynałem Bertramem miała dowieść, że ludność bytomska żąda zupełnego zniesienia polskich nabożeństw. (PAT).

Echa porwania dwóch lekarzy.

Mozolne dochodzenia policji krakowskiej w sprawie niesłychanego szantażu.

W Krakowie przez cały dzień wczorajszy policja prowadziła dochodzenia, aby ustalić szczegóły niezwykłego szantażu bandytów na dr. Kellerze i prof. dr. Glatzlu.

Przesłuchany, ciężko ranny, bandyta, Tomasz Sławiński, przebywający obecnie w klinice chirurgicznej zeznaje, że ostatnio mieszkał w Brześciu nad Bugiem przy ul. Długiej 14, ze swoim 15-letnim synem, uczniem gimnazjalnym. Do Krakowa przybył przed kilku tygodniami. Cały czas spędzał na zasięganiu informacyj o zamożniejszych lekarzach krakowskich i nad układaniem planu zamachu.

W zamachu brał udział jego syn oraz ktoś trzeci, którego nazwisko trzymane jest narazie w tajemnicy. Twierdzi on, iż do tego czynu popchnęła go nędza. Między innymi okazał on list, który miał wysłać do żony, do Brześcia. W liście tym szantażysta pisze, że przygotowuje zamach, że wciąga do tej roboty syna i że popełni samobójstwo, o ile mu się zamach nie uda.

Komunizm w Szwecji.

Olbrzymie manifestacje w stolicy.

SZTOKHOLM. Komuniści zorganizowali manifestację, w której wzięło udział około 35 tys. osób. Na wiecu socjalistycznym przyjęto rezolucję, wyrażającą zupełną solidarność z robotnikami w Aadale i domagającą się dymisji rządu, stojącego — zdaniem uczestników manifestacji — po stronie pracodawców i miejscowej administracji, którzy jak twierdzi rezolucja, ponoszą odpowiedzialność za ofiary ostatnich wypadków.

Pochód, złożony z komunistów, zwolenników Sowietów, starł się kilkakrotnie z policją, która rozpędziła manifestantów szablami.

Gubernator Harrosano przyjął przedstawicieli syndykatów robotniczych z okręgu Aadale, którzy oświadczyli, że biorą na siebie odpowiedzialność za utrzymanie ładu i porządku po wycofaniu z danej okolicy wojsk. Gubernator wobec tego zarządził natychmiastowe odwołanie oddziałów wojskowych z okręgu Aadale.

Syndykaty okręgu Sunhswall proklamowały strajk generalny. 12 tys. robotników postanowiło powstrzymać się od pracy do chwili uregulowania zatargu w Aadale w myśl żądań robotniczych. (PAT).

Obniżenie poborów urzędniczych pozostaje w mocy.

Pobory wojskowych zostaną obniżone tylko o 5 procent.

WARSZAWA. W poniedziałek, 18 b. m. Rada Ministrów uchwaliła currendum o uzupełnieniu rozporządzenia z dnia 10 kwietnia b. r. w sprawie cofnięcia dodatków, przewidzianych w ustawie skarbowej na rok 1931—32.

Rozporządzenie z dnia 18 maja b. r. postanawia:

W par. 1 rozporządzenia Rady ministrów z dnia 10 kwietnia 1931 w sprawie cofnięcia dodatków, przewidzianych w ustawie skarbowej z dnia 21 marca 1931 r. (D. U. R. P. nr. 31 poz. 232) dodaje się ustęp 2-gi o następującem brzmieniu:

„Postanowienie ustępu drugiego nie ma zastosowania do osób wojskowych w służbie czynnej, którym obniża się powyższy dodatek z dniem 1 czerwca 1931 o jedną trzecią".

W ten sposób zatarg w sprawie redukcji płac wojskowych, powstały wskutek zajęcia przez Marszałka Piłsudskiego stanowiska krytycznego wobec odnośnego zarządzenia Rady ministrów, został zlikwidowany.

Dodatek 15 proc., przyznany wojskowym na miesiąc maj zostanie wypłacony, w przyszłości natomiast w stosunku do płac wojskowych obowiązywać będzie 5 proc. redukcja.

Spodziewana rewizja odnośnie do uchwały Rady ministrów w sprawie płac urzędniczych, wobec stanowiska ministerstwa skarbu, które nie znalazłoby pokrycia na ten wydatek, nie nastąpiła.

Przegrana Niemiec i Austrji.

Jednomyślnie potępiono w Radzie Ligi Narodów unję celną. — Sprawę rozpatrzy Trybunał międzynarodowy w Hadze. — Minister Zaleski skrytykował i potępił unję.

GENEWA. Rada Ligi Narodów zajmowała się wczoraj na posiedzeniu poufnem sprawą konferencji rozbrojeniowej.

Na posiedzeniu publicznem Rady kontynuowano dyskusję nad planem unji celnej austro niemieckiej. Czechosłowacki minister spraw zagranicznych Benesz zdecydowanie wystąpił przeciwko projektowi unji, jako przedstawiającemu groźne niebezpieczeństwo dla sąsiadów Austrji i dla jej niepodległości. Ponadto projekt stanowi groźbę dla gospodarstwa Europy. Mówca przyjmuje propozycję Hendersona, aby całą sprawę przekazać Stałemu Trybunałowi Sprawiedliwości Międzynarodowej w Hadze, po którego orzeczeniu Rada poweźmie decyzję.(PAT).

GENEWA. Na wczorajszem posiedzeniu Rady Ligi po przemówieniu Benesza zabrał głos jugosłowiański minister Spraw Zagranicznych Marinkowicz. Wyraził on zgodę na przekazanie sprawy austrjacko-niemieckiej unji celnej trybunałowi haskiemu, wyraził jednak zastrzeżenia co do ustępu onegdajszego przemówienia Curtiusa, kwestjonującego możność poruszenia przez Radę Ligi powyższego zagadnienia z punktu widzenia politycznego. Zdaniem mówcy, między Ligą Narodów a którymkolwiek z jej członków nie może powstawać kwestja prestiżu. Zabrał głos ponownie Curtius, zaznaczając: „Nie godzimy się na to, aby nam zarzucano na forum międzynarodowem, iż jesteśmy mącicielami pokoju, szczególnie gdy Trybunał Haski orzeknie, iż zobowiązania międzynarodowe, przyjęte przez Austrję, były przez nią przestrzegane". (PAT.)

GENEWA. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Rady Ligi zabrał głos Briand. Wyraził on zadowolenie, iż sprawa projektowanej unji celnej austrjacko-niemieckiej, która jest sprawą szczególnie trudną, omawiana była w atmosferze pełnej kurtuazji i wśród całkowitego spokoju. Briand stwierdził, iż Rada Ligi przyłączyła się jednomyślnie do propozycji Hendersona, zaś Niemcy i Austrja oświadczyły uroczyście, iż nie pragnęły i nie pragną naruszać niezależności Austrji. Mówca zaznaczył dalej, iż okoliczność, że pakt Ligi przewiduje przekazywanie Radzie wszelkich spraw, mogących wywołać niepokoje, pozwala tem łatwiej załatwić obecne trudności.

Zabrał głos ponownie min. Marinkovicz, zaznaczając, iż podtrzymuje swe zastrzeżenia. Przemówił następnie min. Curtius, który sięgając do historji, zaznaczył, że wrogi stosunek przemysłu francuskiego przyczynił się do niepowodzenia unji celnej francusko-belgijskiej z r. 1840. Min. Hymans przyłączył się do propozycyj Hendersona, zaznaczając, że Belgja nigdy nie proponowała i nigdy nie przyjęła unji celnej.

Dyskusja w sprawie Anschlussu została zamknięta. Rada Ligi przyjęła jednomyślnie wniosek w sprawie odwołania się do opinji Trybunału Haskiego.

Następnie Rada Ligi przyjęła sprawozdanie doradczej komisji opjumowej. Przedstawiciel Turcji przedstawił środki, jakie przedsięwziął rząd turecki w celu zwalczania niedozwolonego handlu narkotykami. (PAT).

Przemówienie min. Zaleskiego

GENEWA. W generalnej dyskusji na komisji europejskiej zabrał głos min. Zaleski. W przemówieniu swem minister Zaleski mógł zająć też stanowisko wobec unji celnej austro-niemieckiej, czego nie mógł uczynić w Radzie ze względu na to, że Polska, nie jest sygnatarjuszem protokułu z roku 1922, na którego podstawie sprawa była w Radzie rozpatrywana.

Minister Zaleski bardzo wyraźnie potępił projekt unji, wykazując wszystkie jego niebezpieczeństwa w szczególności szkody gospodarcze dla państw trzecich oraz groźbę utworzenia wrogich bloków gospodarczych.

Czyniąc też przejrzystą aluzję do faktu nieratyfikowania traktatu handlowego polsko-niemieckiego przez Niemcy minister Zaleski postawił we właściwem świetle nieszczerą propozycję Curtiusa zawarcia unji celnej ze wszystkiemi państwami.

Minister Zaleski ustosunkował się pozytywnie do propozycji francuskiej i włoskiej, przyczem zgłosił pewne zasadnicze postulaty polskie co do handlu i tranzytu produktów hodowlanych.

Największe wrażenie zrobił końcowy ustęp mowy Zaleskiego, poświęcony wczorajszem przemówieniu Litwinowa. Był on powszechnie komentowany jako dowód pokojowej woli Polski i szczerego jej pragnienia normalizacji jej stosunków z Federacją sowiecką.

Pomiędzy innemi mowami należy wyróżnić przemówienie Marinkovicza, który bardzo energicznie bronił postulatów państw rolnych oraz Hendersona, który ustosunkował się w dość dużą rezerwę do projektu francuskiego.

Na zakończenie dyskusji generalnej wyłoniono na wniosek Hendersona podkomitet, który zaproponuje najdalej do pojutrza dalszą procedurę dla wypracowania ostatecznych propozycyj według różnych projektów przedłożonych komisji.

Do podkomitetu weszła także Polska.

W jaki sposób Niemcy zamierzają ominąć uchwały Rady Ligi.

WIEDEŃ. Z berlińskich kół rządowych dowiaduje się „Neue Freie Presse", że jakkolwiek Niemcy i Austrja gotowe są aż do decyzji Trybunału Haskiego nie stwarzać żadnego faktu dokonanego w sprawie unji celnej, to jednak są zdania, że z przyrzeczeniem tem nie pozostają w sprzeczności dalsze konferencje referentów obu państw i inne przygotowania do unji celnej. (PAT).

Niepoprawna Austrja.

GENEWA. Wicekancl. Schober zapewnił przedstawiciela Szw. Ag. Tel., iż Austrja stać będzie nadal na dotychczasowem stanowisku w sprawie unji celnej, uważając, iż unja jest jedynem rozwiązaniem istniejących trudności.

Manifestacja niemiecka w Kilonji.

Sensacyjne zajście. — Hindenburg nie mógł ochrzcić pancernika szampanem.

BERLIN. W porcie kilońskim spuszczono na wodę nowy pancernik niemiecki „Deutschland", którego budowa wywołała w Niemczech i zagranicą ożywione polemiki. W akcie chrztu pancernika uczestniczyło około 50 tys. osób.

Po przybyciu prezydenta Hindenburga, kanclerz Bruening wygłosił mowę.

Kancierz nie wierzy, aby spuszczenie na wodę niemieckiego pancernika w tym samym czasie, kiedy niemiecki minister spraw zagranicznych przewodniczy Radzie Ligi, wywołać mogło zaniepokojenie. Niemcy mają prawo i mogą o sobie powiedzieć, że spełniając sumiennie swe zobowiązania rozbrojeniowe, nie zaniedbały niczego, co nałożone zostało im przez traktaty. Oczekujemy więc, kończył kanclerz, wzajemnego rozbrojenia od innych narodów.

Pod koniec mowy kanclerza zdarzył się znamienny incydent. Z niewiadomej przyczyny przedwcześnie usunięto zapory i kadłub pancernika zanurzył się w wodzie, zanim prezydent Hindenburg zdążył dokonać formalnego aktu chrztu. Prezydent nie mógł nawet, zgodnie z tradycją, rozbić butelki szampana o kil okrętu. Zebrane tłumy, widząc, iż pancernik spływa na wodę, poczęły wiwatować, orkiestra odegrała hymn narodowy, przygłuszając zupełnie ostatnie słowa kanclerza Brueninga. Wypadek ten wywołał różne komentarze (PAT).

Z różnych stron

w kilku wierszach.

— 4 czerwca b. r. w czasie pobytu w Lublinie p. Prezydenta Rzeczypospolitej odbędzie się uroczyste odsłonięcie na rynku przed trybunałem pomnika Jana Kochanowskiego.

— Wicepremjer Pieracki, zapadł przed kilku dniami na ciężką anginę, wobec czego pozostanie w swem mieszkaniu około tygodnia.

— Z racji 40-lecia encykliki „Rerum Novarum" Leona XIII, ukaże się nowa encyklika Ojca Świętego Piusa XI, poświęcona zagadnieniom socjalnym.

— Z racji walnego zjazdu Związku Harcerstwa Polskiego w Wilnie, odbyła się uroczystość udekorowania złotym krzyżem zasługi ks. biskupa Bandurskiego. Aktu dekoracji w imieniu p. Prezydenta Rzplitej dokonał wojewoda Kirtiklis.

— W ubiegłą niedzielę ukazał się w Warszawie pierwszy numer dziennika p.t. „Nowe Słowo", wydawanego przez żydowstwo narodowe w Polsce. Redaktorem jest dr. A. Iasler. Pismo stoi na gruncie państwowości polskiej i równouprawnienia w Polsce.

— Sąd grodzki umorzył sprawę, wytoczoną przez kom. K. Chorych w Łodzi, dr. Bogusławskiego przeciw posłowi P.P.S. Zygmuntowi Piotrowskiemu o rozpowszechnianie kłamliwych wieści.

— W Wilnie odebrała sobie życie przez powieszenie żona rabina wileńskiego, Dora Rabinowicz. Powodem rozpaczliwego kroku był silny rozstrój nerwowy.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Czwartek 21 maja: Wiktora M.
Wschód słońca: g. 3.34. Zachód 19.30
Długość dnia 15 godz. 56 m.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z środy na czwartek: 1 Aleja, Trzeciego Maja.

W nocy z czwartku na piątek: St. Rynek, 3 Aleja.

Nauczycielstwo w Min. W. R. i O. P. Wiceminister oświaty, p. Pieracki przyjął delegację nauczycielską, która przybyła z interwencją w sprawie egzaminów nauczycielskich. Termin składania tych egzaminów upływa z dniem 1 lipca b. r. i jeżeli odnośna ustawa nie zostanie przedłużona, wówczas dwu tysiącom nauczycieli grozi utrata posad. P. miceminister obiecał, że ze strony ministerstwa będą czynione wszelkie wysiłki, by nie pozbawiać pracy zasłużonych nauczycieli.

Echa zamordowania ś. p. Julji Szanserówny.

Nauczycielstwo oddaje cześć zasłużonej działaczce narodowej.

Zwłoki zamordowanej przez niewykrytego dotąd zbrodniarza, ś. p. Julji Szanserówny, znajdują się w szpitalu N. Marji Panny, skąd jutro, we czwartek, o godzinie 8 30 zostaną odprowadzone ne miejsce wiecznego spoczynku.

W pogrzebie weźmie tłumny udział całe nauczycielstwo częstochowskie, aby złożyć hołd zasłużonej działaczce narodowej na polu oświatowem w czasach naszej niewoli pod zaborem rosyjskim. Ś. p. Julja Szanserówna, niezrażając się największym uciskiem, stosowanym do Polaków przez Rosjan, potajemnie uczyła języka polskiego, należała do Macieży Szkolnej i okazywała pomoc naszej młodzieży.

Zbrodniarz, który zamordował sędziwą patrjotkę, wielce zasłużoną działaczkę, nie zdoła ukryć się przed sprawiedliwością i prędzej, czy później zostanie wykryty. Władze nasze nie ustają w wysiłkach nad pochwyceniem potwornego mordercy.

W społeczeństwie naszego miasta panuje silne wzburzenie i szczery żal po tragicznym zgonie ś. p. Szanserówny, a żałobne echo odbiło po całym powiecie naszym i sąsiednich, gdzie ś. p. Szanserówna udzielała lekcyj, budząc ducha narodowego.

Żałobny pochód poprzedzać będzie orkiestra I-go gimnazjum państwowego, pod dyrekcją prof. Mąkoszy, a setki osób z pośród tutejszego społeczeństwa wybierają się oddać ostatnią posługę niewinnej ofiarze zbrodni.

Na pogrzeb przyjeżdża z Warszawy brat zamordowanej, zajmujący stanowisko dyrektora jednej z tamtejszych fabryk.

Echa wyborów w „Jedności“. Jak wiadomo, w czasie od 4 go do 10 go bm. przeprowadzone zostały wybory reprezentantów do władz Stow. Spółdzielczego „Jedność”. Mimo, iż od wyborów upłynęło 10 dni, dotąd jeszcze wynik ich nie został podany do wiadomości publicznej, co powinno nastąpić jaknajrychlej, ponieważ słusznie domagają się tego bardzo liczni spółdzielcy.

O ułatwienia w nabywaniu mięsa. Większość sklepów z mięsem wołowem znajduje się w naszem mieście w rękach izraelitów, którzy w soboty świętują, wszystkie zaś sklepy z tem mięsem otwarte są w soboty dłużej. Jednakże policjanci, w myśl przepisów, nakazują zamykanie sklepów po przekroczeniu godziny policyjnej, skutkiem czego znaczna część ludności nie może zaopatrzyć się w mięso. Ze strony czytelników zwracają się za pośrednictwem pisma naszego do władz z prośbą o wydanie w tym względzie odpowiednich zarządzeń.

Dziecko, najechane przez cyklistę. Wczoraj o godz. 20-tej jakiś nieostrożny cyklista najechał przy zbiegu Alei i ul. Kościuszki na przechodzące bez opieki dziecko p. Bruma, właściciela owocarni przy ul. Kościuszki. Cyklista, obawiając się kary, zamierzał umknąć na swym żelaznym rumaku i popędził w stronę placu magistrackiego. Widząc to posterunkowy nr. 1379, dopadł stojącego przed cukiernią Braci Błaszczyńskich samochodu dyrektora huty Blachownia, p. Klemensa Szymkiewicza i wezwał kierowcę tegoż, p. Jana Pydę, aby z nim puścił się w pogoń. Po krótkiej gonitwie cyklista został zatrzymany i przez dzielnego policjanta odprowadzony do I go komisarjatu. Publiczność nie szczędziła policjantowi słów uznania za jego gorliwość służbową i dbałość o bezpieczeństwo w ruchu ulicznym. Pod adresem pp. Brum należy wyrazić kilka uwag. aby dziecka nie wypuszczali na ulicę bez opieki, gdyż o ciężki wypadek nie trudno, zwłaszcza obecnie, kiedy ruch uliczny w związku z napływem pątników stale się wzmaga.

Towarzystwo Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych w Częstochowie donosi o tragicznej śmierci

ś. p. Julji Szanserówny

bojowniczki na polu oświaty w czasach niewoli.

Wyprowadzenie zwłok ze szpitala przy ul. Panny Marji do kościoła nastąpi 21 maja o godz. 8.30 rano.

Towarzystwo wzywa nauczycielstwo Częstochowy do tłumnego udziału w pogrzebie.

Zjazd Związku Oficerów Rezerwy.

Dokończenie sprawozdania.

Ponieważ redaktor Purwin proszony był przez pp.: starostę Kühna, komisarza Rządu Bratkowskiego i władze wojskowe z p. pułkownikiem Przedzymirskim na czele, oraz przez prezydjum Częst. Okr. Zw. Ofic. Rez. o wydrukowanie swego przemówienia w kaszubszczyźnie dosłownie, a wzbraniał się od tego, aby nie zajmować miejsca w „Słowie Częstochowskiem“, oraz celem uniknięcia reklamy, przeto znalazł się ktoś, który zebrał całość tego przemówienia, podając je poniżej:

„Kochane, dredzie braca Poloci! Wa, panie sztarosto, co sę inżynier Kühn przezewoce, wa, panie komisorz od polściego rządu, co wasze przezwisko Bratkowści je, wa wszetcie panowie oficerowie od polściego wojska, wa, panie pułkowniku Przedrzymirści, wa, panie komisorz od nasze polście polecyje, co wasze przezwisko Herr je, le nie taci her mniemieccki, a polści, wa, wszetcie panowie oficerowie od rezerwy z panem doktorzem Szwedowścim!

Nasz wielci poeta, co sę Jarosz Derdowści przezewoł, na kaszebściej wse Wiele, w chojniccim powiece sę urodzeł, a te w Ameryce, dalek od swoje ojczeste zemnie beł umerły, napisoł swojem kaszebściem druhom taci testament:

„Tam, gdze Wisła od Krakowa
[w polście morze płynie,
„Polsko wiara, polsko mowa nigde
[nie zadzinie,
„Nigde do zgube nie przyndą Kaszube,
„Marsz, marsz, marsz za wrodziem,
„Me trzymome z Bodziem!“

Me, Kaszeby, tacie same Poloci, jak Wa, braca, tu w samym serodku nasze Ojczezne, wiedno sę na pruściego djachła gorzele, że naszego chłepa z ojcowście zemnie werzucoł, pruściego kolonistę na nią mioł wsadzane, a te mesloł, że Kaszeby wszetcie bądą umerłe, a na jech miejsce krzyżok bądze przyszły. Le me wierzele, że sę nad kaszebścim ludem Pon Jołzus zmniełuje, a nos od pruście niewoli bądze mioł webawione.

Te beł rok dzewętnascesetosemnasty przyszły, a te w nasze Koscerznie, Kaszebściej Zemni sztolice prowdzewe polście, debre ledze, a same patryjoty godale, że tero dycht je som prowdzewy czas, żebe sę z pruścim djachłem porechowac. Tedy nasz doktorz, co póznie sądzą polścim beł, a Wysocci sę przezewoł, jedan roz wszetciech kaszebściech druhów dokupy mioł zebrane, a godoł, że som najwyższy czas, żeba me pruści „Grenzschutz“ rozbroile, a za dzesąntą górę i dwadzestą rzekę przegnale. Te zaro jedan dzen, jak do Koscerzny prusko anteleryjo beła przyjachano, doktorz Wysoćci mioł na nos komanderowane, żeba ma sę do rebotę za Prusoka wzelę. Naszemu kaszebściemu bratu niepotrzeb beło godac dwa razy, te me bez pora minut wszetciech Prusoków rozpąndzele, armaty zabrele i zaro naszego Klemensa Lniściego z Koscerzny na burmistrza miele wsadzone.

Wszetcie mniemce w Koscerznie na nos sę gorzele, a te pora beło taciech, co sę dycht jadowile, ledoch me im rzekale, że sę pruście rządy nad nami skonczec musele, a tero nasz polści prowdzewy porządek je, bo sę Kaszeba nijak zgodzec na to nimoże, żebe jamu katolicką wiorę, a kaszebską godkę pruści żandarm odbiroł. Na dredzi dzen do koscerzściego magisztratu downy burmistrz mniemiec Partickel beł przyszły, a te djacheł jak nie wzął godac, że to nijak nie bądze debrze, że me, Kaszeby, co nom beło jak w raju pod pruściem panowaniem, tero sę od pruście ojczezne odrywome.

Zaro tedy nasz stary, debry chłep Głazik, Formela, Kosznik, a dredziech chłepów kupa Partickelowi godało, że nie je potrzeb, żebe jago łeb o nasze kaszebście sprawe bolał, bo ma wiedno Boga prosele, żebe sę nad nami mioł zmniełowane, a te kożdy Kaszeba na pruściego djachła sę sposobieł.

Dredzie rodacy, panowie, braca! Nasza staro, kaszebsko zemnia polsko je i polską bądze, a te nie je prewda, jak mniemce łżą, że ma sę od Polści oderwac chceme. Nasz Kaszeba i szlachcec i chłep polską duszę, a polście serce mo, polści sprawie wiedno służyc bądze! Bo me pod polścimi królami krzyżoków, a dredziech djachłów grzmocele, a te -- jak nasz Jarosz Derdowści do Józwa Ignacego Kraszewściego mioł napisane:

„Nos zawołoł do swe rote polści
[król Jadziełło,
„Tej w mniemiecciech karkach
[gnote trzeszczele aż mniełoǃ“

Me sę ceszyme, że na nasze kaszebście zemnie polście, nasze wojsko je, me naszech knupów do polściego wojska, do Ojczezny obrony posełome, a wiedno Polsce wiernie służec chceme! Wa, panowie, braca, rodacy, o nasze kaszebście zemnie nijak zapominac nimożece; Wa musice na naszą kaszebską zemnie przychodzec, a te z naszym Kaszebą dopospołu życ, bo nasz wielci poeta mioł napisane, że:

„Czujce tu ze serca toni skłod nasz
[apostolści:
„Niema Kaszub bez Poloni, a bez
[Kaszub Polści!“

Na tem skończył swe przemówienie kaszubszczyzną redaktor Purwin, wywołując na cześć Kaszub spontaniczną owację, — wszyscy obecni manifestowali łączność Polski środkowej z Ziemią Kaszubską, toastując na zdrowie i cześć dzielnych strażników polskiego morza.

W niezwykle serdecznym nastroju miła biesiada w gościnie u oficerów rezerwy przeciągnęła się przez kilka godzin, pozostawiawiając na długo w pamięci wszystkich żywe wrażenie.

Nagły zgon. Wczoraj o godzinie 9-tej rano zmarł nagle 23-letni Wacław Wyporski, pracownik telegrafu kolejowego, zamieszkały przy ul. Jasnogórskiej 10. Gdy ś. p. Wyporski powrócił z nocnego dyżuru, na tutejszym dworcu, do domu, poczuł silny ból głowy, a chcąc sobie ulżyć, począł na głowę przykładać kompresy z zimnej wody. Jednakże nie wiele to pomogło i po kilku minutach, w strasznych męczarniach, życie zakończył. Rodzice zawezwali lekarza Pogotowia Kasy Chorych, który stwierdził paraliż mózgu.

Latem, ubiegłego roku, ś. p. Wyporski, chodząc bez kapelusza, dostał porażenia słonecznego, które w tym roku, z tego samego powodu przybrało śmiertelne skutki.

Ładny synalek. Edward Kiern jest nicponiem i nie lubi swego ojca, którego własnością chętnieby się dzielił, albowiem czuie podobno wstręt do pracy. Wczoraj Edward Kiern przyszedł do mieszkania ojca przy ul. Przechodniej 4, wraz z swym kolegą, Edmundem Plebanikiem i obaj skradli 2 koszule, oraz damski szal jedwabny, łącznej wartości 24 zł. Poszkodowany ojciec doniósł o tem policji, która zainteresowała się złodziejami.

Córka okradła matkę. Panna Helena Stelmaszczyk jest osóbką wiele obiecującą na przyszłość, bowiem wczoraj, gdy znajdowała się sama w mieszkaniu swej matki, Marjanny (Reymonta 34), skradła na jej szkodę 10 złotych i zbiegła. Matka doniosła o tem policji, która poszukuje złodziejki.

Okradziony w fabryce. Zajętemu przy remoncie w fabryce zapałek p. Stanisławowi Prymasowi—jakiś złodziejaszek skradł z kamizelki, umieszczonej w szafce, zegarek niklowy, wartości 16 złotych.

Złodziej porwał naszyjnik. Z mieszkania p. Heleny Wałazińskiej przy ul. Głównej 49 nieznany amator biżuterji skradł złoty naszyjnik, wartości 40 zł.

Kradzież z włamaniem. Niewykryci złodzieje dostali się do szopy p. Piotra Mokrzykicego przy ul. Złotej 70, oderwali kłódkę i skradli stamtąd 3 rolki papy, oraz dwie skrzynki gwoździ, ogólnej wartości 43 złotych. Policja poszukuje złodziei.

Bezczelna kradzież. Do mieszkania p. Jana Szolachy przy ul. N.Marji Panny 36, dostał się za pomocą wybicia szyby okiennej, niewykryty, wyrafinowany opryszek, który skradł 79 zł.

Okradzenie straganu. P. Sura Cukierman (Nadrzeczna 70) stała wczoraj z łokciówką na placu Walerjana Łukasińskiego i gdy na chwilę odwróciła uwagę od straganu, skorzystał z tego złodziej, który skradł jedną z resztek towaru białego koloru i korzystając z ciżby targowej, uszedł bezkarnie.

Kto wygrał na loterji?

Wczoraj, w pierwszym dniu ciągnienia 1-szej klasy 23-ej polskiej loterji państwowej, główniejsze wygrane padły na numery następujące:

Zł. 100.000 na nr. 98258.

Zł. 50.000 na nr. 179367.

Zł. 2.000 na n-ry. 76645 91598 108533.

1.000 na n-ry: 34194 60643 89266 93753.

Zł 500 na n-r: 316 15922 102555 103133 144907 153348 158152 180858 209210.

Zł. 400 na n-ry: 2061 5461 6343 13304 22381 55940 66946 71304 82697 86090 128859 157740 168979 171604 183218 190378 194531.

Zł. 200 na n-ry: 17492 18436 26240 29422 45210 64153 67655 68446 82200 87574 97140 97425 104028 104937 105816 106465 108111 109990 111501 112620 121652 128622 143023 148802 154097 162105 166068 167776 173382 200924 204620 204750.

Z POWIATU CZĘSTOCHOWSKIEGO.

Napad wiejskich zabijaków na zagrodę.

Pobili i okradli dwóch gospodarzy. — Policja zaopiekowała się zabijakami.

We wsi Konopiska Małe zaszedł w tych dniach wypadek bezczelnego napadu bandyckiego i wyrafinowanej kradzieży, dokonanych przez czterech zabijaków i złodziei o godzinie 24 tej w mieszkaniu gospodarza Wincentego Pytla. Znany zabijak i złodziej, karany już więzieniem, a przedwcześnie wypuszczony z tego zacisza, niejaki Władysław Goła, oraz jego koledzy: Bolesław Rykała, Franciszek Kozak i Jan Stolarczyk, wszyscy czterej zamieszkali we wsi Aleksandrja, gm. Dźbów, wdarli się o północy do wspomnianego gospodarza, u którego bawili w gościnie Bronisław Rzeczycki i Antoni Kotowski. Zabijaki pobili obu wspomnianych, przyczem Rzeczyckiemu skradli 40 złotych, a Kotowskiemu zegarek i scyzoryk, poczem oddalili się, przypuszczając, że ujdzie im to bezkarnie.

Aliści niemająca granic ciekawość policyjna zwęszyła, że czwórka tych drabów zachowuje się jakoś niewyraźnie po tym napadzie, a podejrzenia policji poparte zostały oskarżeniem, złożonem przez poszkodowanych, wobec czego na zabijaków i złodziei spisano doniesienie karne. Kozak więc przekonać się będzie mógł, że nie z takimi kozakami policja zawsze dawała sobie radę; Goła — że z całej tej awantury wyjdzie goły, jak święty turecki, Stolarczyk, że do zawodu stolarskiego (gdyby go uprawiał), niepotrzebny jest bynajmniej skradziony scyzoryk, a Rykała — nabierze przekonania, że za wyprawę o północy w celach bandyckich będzie mógł sobie poryczeć w nowem więzieniu częstochowskiem.

Giełda zbożowa.

Notowania z dnia 19 maja 1931 r.

CENY RYNKOWE.

Żyto 30.00—31.00; Pszenica 35.00—36.00; Owies jednolity 31.00—32.00; Owies zbierany 30.00 — 31.00; Jęczmień na kaszę 28.00 — 28,50; Jęczmień browarny bez obrotów. Mąka pszenna luksusowa 64.00 — 74.00; Mąka pszenna 0000 59.00—64.00; Mąka żytnia 46 00 — 48.00; Otręby pszenne szale 24.00 — 25 00; Otręby pszenne średnie 23.00 — 23.50; Otręby żytnie 24.00 — 25.00; Kuchy lniane 31.00—32.00; Kuchy rzepakowe 26.00 — 27.00; Łubin żółty siewny 35.00 — 37.00; Łubin niebieski 23.00 — 24.00; Groch polny jadalny 32.00 — 35.00; Groch Viktoria 40.00—45.00; Koniczyna czerwona 300.00 — 380.00; Koniczyna biała 350.00 — 450.00; Wyka siewna 42.00 — 45.00; Saradela podwójnie czyszczona 80.00 — 85.00; Peluszka sito 45.00 — 47.00; Ziemniaki jadalne 10.00 — 11; Ziemniaki do sadzenia 11.00 — 12.00.

Obroty małe. — Tendencja cokolwiek mocniejsza.

Z KRAJU.

Demonstracje bezrobotnych w Czersku.

Jak informuje prasa pomorska, bezrobotnym w Czersku, którzy są ubezpieczeni na wypadek bezrobocia, nie wypłacano od kilku tygodni należnych im zasiłków.

W ubiegły piątek doszło na tem tle do burzliwych demonstracyj. Bezrobotni, pomimo wezwań policji, demonstrowali na rynku, a następnie — wtargnęli do biur magistratu. Interwencja policji była bezskuteczna. Manifestantów uspokojono zapowiedzią natychmiastowej pomocy.

Ten, którego biją po twarzy.

Nie jest to coprawda recenzja rzeczy scenicznej pod takim tytułem, lecz krótki opis żywota „pięściobiorcy“ katowickiego i porównanie z nim podobnego „rycerza“ na grucie częstochowskim.

Przed sądem grodzkim w Katowicach odpowiadał redaktor i wydawca dziennika „Głos Górnego Sląska“, Jan Kustos za zniewagę prasową wobec prezesa katowickiej dyrekcji kolejowej inż. Niebieszczańskiego, któremu zarzucał w swym organie, że popiera specjalnie pewne firmy, zatrudnia swych krewnych, szykanuje ślązaków i t. p. Sąd skazał Kustosa na 2 miesiące więzienia, bez zamiany na grzywnę. Po wyjściu z sali rozpraw Kustos został spoliczkowany przez jednego z zeznających w tej sprawie świadków, emerytowanego płk. Głodzińskiego, z którym miał scysję podczas rozprawy. — Kustos przyzwyczajony jest już do policzków, których w ciągu kilku lat otrzymał kilkadziesiąt.

Kustos jest znanym karjerowiczem i zdrajcą sprawy narodowej, za co już kilkadziesiąt razy cierpieć musiał bądź przed sądami, bądź też odbierając policzki i kije od osób, wrażliwych na takie sprawy. Może jednakże Kustos pocieszać się faktem, iż w Częstochowie ma krewnego, który także nieraz już, coprawda za inne sprawy, dostał kije i inne „masaże“. Osobnik ten, udający redaktora, jest „wielkim przyjacielem” „Słowa Częstochowskiego“, którego założycieli dawno już przeklął, a istnienie naszego pisma przyprawiło go o bezsenność, na którą cierpi stale, rozmyślając bezustannie nad nowemi sposobami walki partyzanckiej.

Dziennikarz warszawski udaremnił napad bandycki.

W sobotę w południe udaremniony został zuchwały napad bandycki na skład galanterji oraz kolekturę loteryjną przy zbiegu ulic Ząbkowskiej i Targowej na Pradze w Warszawie.

Do składu tego, własności p. Pilmana, w chwili, gdy oprócz właściciela znajdował się jeden ze stałych klijentów, p. Leontjes, współpracownik jednego z pism warszawskich, weszło jakichś dwóch osobników, jeden zbliżył się do lady i zażądał od kupca pokazania mu pończoch i skarpetek, drugi stał przy drzwiach. W pewnej chwili w czasie oglądania towarów, przybyły dobył rewolweru. Widząc to p. Leontjes, który zorjentował się w zamiarach przybyszów, również wyjął rewolwer i skierował go w stronę bandytów. Spłoszeni tem bandyci opuścili sklep, rzucając się do ucieczki. Mimo natychmiastowej pogoni, nie udało się ich zatrzymać.

Krwawy spór o miedzę.

W sobotę około wsi Kościeniewo gminy czemerskiej na drodze Zelwa — Słonim zamordowano 70-letniego Jana Moroza i jego synową Lidję Morozową, lat 20. Mordu, jak się, okazało dokonał sąsiad we wsi Bojary Wincenty Kudzielko, który oddawna miał zatarg z Morozem na tle rozgraniczenia gruntów. Teraz obie strony zjawiły się na łące w celu ostatecznego zlikwidowania sporu, lecz w międzyczasie doszło do awantury w trakcie której Kudzielko wydobył rewolwer i dał kilka strzałów, zabijając Morozów. — Aresztowano go w chwili, gdy uciekał przez las.

600 niedoszłych detektywów i bohaterów filmowych

Fatalne skutki naiwności młodzieńczej.

Nie poraz pierwszy (zapewne i nie poraz ostatni) stwierdzono, że naiwność, a raczej głupota ludzka nie ma granic i że kwitnie, na pożytek i na pociechę różnych pomysłowych „magików”, szukających łatwych zarobków.

Zawiązała się w Warszawie spółka spryciarzy, którzy postanowili przeszczepić na grunt tamtejszy kilka „tricków”, praktykowanych we Francji, z wyraźnym zresztą celem: wyłudzania groszy od poczciwych naiwnych, których coraz więcej się rodzi.

Tak oto powstał „Popularny Instytut Detektywny” w Warszawie (z adresem, numerem telefonu i numerem konta czekowego w P. K. O.), którego założyciele zaczęli się reklamować na wszystkie strony, rzucając pytanie:

„Czy chcesz zostać detektywem?”

Dalej: „czy pożądasz wrażeń i emocji?”, „czy pragniesz zdobyć sławę?”, „czy chcesz poznać kulisy świata przestępczego?”, „czy chcesz otrzymać świetną posadę?”, „czy chcesz mieć możność odnajdywania prawdy?”, „czy chcesz zapewnić sobie stałą egzystencję?” i t. d. „Jeżeli tak — to nadeślij adres” i t. d. Któż, w dzisiejszych ciężkich czasach, w okresie bezrobocia odrzuciłby tak frapującą propozycję, tembardziej, że „szerlokomanja” jest szeroko rozwinięta, a wszystko, co kryminałem pachnie, ma posmak sensacji i znajduje wielu chętnych amatorów.

Nadeszły tysiące odpowiedzi z wielu stron. Wszyscy chcieli zostać detektywami, poszukiwaczami niezwykłych wrażeń i nadzwyczajnych przygód.

Nastąpiła procedura korespondencyjna. „Popularny Instytut Detektywny” przesyłał klijentom swoim prospekty, z wyszczególnieniem programu, zakresu „kryminologji“, obserwacji, wywiadu itp., ofiarując przesłanie całego tego „bogatego” materjału, od którego wyuczenia się „na pamięć“ zależały dalsze losy kandydata — za odpowiednią opłatą, w formie zeszytów.

Pieniądze sypały się, jak z dziurawego worka. W ciągu kilku dni do P. K. O. na rachunek akademji szerlokowskiej wpłynęło kilka tysięcy złotych od 600 elewów, pragnących za wszelką cenę zostać detektywami.

Tymczasem warszawski urząd śledczy, dowiedziawszy się o „groźnym” dla siebie konkurencie, zajął się tą sprawą i wkroczywszy do siedziby instytutu przy ul. Królewskiej zabezpieczył szereg ciekawych dokumentów.

Równocześnie, wobec stwierdzenia, iż inicjatorzy uczelni wywiadowczej nie mają żadnych bynajmniej kwalifikacyj na profesorów kryminologji poza dobremi chęcami łatwego zarobku kosztem czarowania naiwnych — władze bezpieczeństwa postanowiły zawiesić działalność „Popularnego Instytutu Detektywnego”.

W czasie dochodzeń, ustalono, iż w lokalu tegoż „instytutu”, który w drodze korespondencji zamierzał wykształcić nowe szeregi dzielnych detektywów, istniała podobna organizacja, nosząca nazwę „Biuletynu Srebrnego Ekranu”.

W ten sam sposób, jak kandydatów sztuki śledczej, poszukiwano chętnych amatorów sztuki filmowej, obiecując im zaangażowanie ich do wytwórni i rokując wielkie nadzieje i t. p., po szczegółowem zaznajomieniu się, oczywiście, za opłatą (na P. K. O.) z wykładami opracowanemi przez rzekomo pierwszorzędnych specjalistów i t. d.

I tym razem znaleźli się naiwni, którzy nadesłali i pieniądze i swoje twarze fotogieniczne (odbitki fotograficzne), otrzymując wzamian jakieś kiepsko tłumaczone z języka francuskiego referaty, traktujące o sztuce scenicznej, dźwiękowo-filmowej, reżyserji i t. p.

100 gwiazdorów filmowych było abonentami „Biuletynu Srebrnego Ekranu”, którego dalszą działalność również zawieszono.

ZE SWIATA.

Wielki strajk robotników włókienniczych we Francji.

W północnej Francji w okolicy Toubain i Toureoing wybuchł olbrzymi strajk robotników tekstylnych, do którego przyłączyli się robotnicy metalowi i przedsiębiorstw transportowych. Strajk wybuchnął na tle zamierzonej zniżki płac. Już w kwietniu pośredniczył w tej sprawie premjer Laval i na skutek jego starań odroczono ostateczne załatwienie sprawy do 18 maja br., jednakże sprzecznych poglądów nie udało się uzgodnić, wskutek czego około 150 tys. robotników rozpoczęło strajk. Sytuacja jest bardzo poważna. Posterunki wojskowe i policyjne zostały wzmocnione.

Straszliwa klęska pożarów w Japonji.

W Japonji szaleją wciąż pożary. Ostatnio w m. Matsue ogień zniszczył 700 domów. Liczba ofiar katastrofy jest olbrzymia. W mieście Nigata pożar zniszczył 70 domów. Przyczyną pożarów jest trwająca od dłuższego czasu susza. W mieście Komeko spłonęło kino. 14 osób znalazło śmierć, 180 odniosło rany. Pożar powstał w kabinie operatora i wywołał panikę; wiele osób zostało uduszonych.

Na Ukrainie sowieckiej aresztowano studentów-spiskowców.

W Kijowie w internacie studenckim im. T. Szewczenki władze G. P. U. dokonały rewizji, w następstwie której aresztowano 18 studentów.

U aresztowanych znaleziono literaturę nielegalną oraz korespondencję z nielegalnemi organizacjami studenckiemi na Ukrainie.

Co usłyszymy dziś przez Radjo?

Warszawa, dnia 21 maja.

11.40 Przegląd prasy krajowej PAT.
11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astr., hejnał krak., program na dz. bież.
12.10 Muzyka z płyt gramofonowych.
13.10 Kom. meteor. i d. c. płyt.
15.00 Komunikat gospodarczy.
15.35 Komunikat LOPP.
15.50 Odczyt p.t. „Powstanie Listopadowe na Litwie“.
16.10 Komunikat Centr. Biura Hydrograf. dla żeglugi i rybaków
16.15 Muzyka z płyt gramofonowych.
17.15 Odczyt ze Lwowa.
17.45 Popularny koncert symf.
18.45 Rozmaitości.
19.20 Giełda rolnicza.
19.35 Program na dzień nast.
19.40 Pras. dziennik radjowy.
19.55 Muzyka z płyt gramofonowych.
20.00 Feljeton pt. „Norwid“.
20.15 Pogadanka radjotechniczna.
20.30 Muzyka lekka.
21.30 Słuchowisko fragmenty z „Wandy“.
22.15 Koncert ze Lwowa.
22.50 Kom. meteorol., polic., sport.
23.00 Muz. lekka i taneczna.

KATOWICE dnia 21 maja.

11.40—15.20 Transmisja z Warszawy.
15.20—15.35 Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych Woj. Sl. oraz komunikat Teatru Polskiego.
15.35—24.00 Transmisja z Warszawy.

Ksawery de Montepin.

MACOCHA

POWIEŚĆ 55

— Jestem nią już teraz — odrzekło dziewczę, przyciskając do serca rękę Gastona.

— Droga... ukochana... moja gwiazdko jasna...

Gdy weszli w środek lasu drogą prowadzącą do stawu Commelle, spłoszyli stado bażantów, które na ich widok zaczęły uciekać; kilka królików wyrwało się im z przed stóp, a widok tego życia wiejskiego, tak nowy i nieznany dotychczas Teresie, wkrótce wygładził w jej umyśle ostatnie chmurki jej nowej sytuacji.

— Czy miejsce, w którem będziemy mieszkali, blisko jest lasu?

— Drzewa lasu otaczają domek.

— A czy jest ogród?

— Jest.

— A dużo w nim kwiatów?

— Na wiosnę będzie ich wiele, a jeśli tylko zechcesz, może być jeszcze więcej.

— Czy daleko jeszcze?

— Dość daleko... będziemy iść jeszcze przynajmniej trzy kwadranse. Czy może czujesz się strudzoną?

— Trochę, ale opierając się na twoim ramieniu, dojdę napewno.

— Jaka ty dobra jesteś, droga moja... ach, jak ja cię kocham!...

— Powinieneś mię kochać... bo ja potrzebuję być kochaną... tak mało dotychczas nią byłam...

— Weszli na równinę, z której rozpościerał się widok na folwark Commelle, stawy i małą rzeczkę do nich wpadającą, a naprzeciwko wznosił się pagórek uwieńczony grupą drzew wyniosłych. Wchodzące słońce oblewało promieniami horyzont i ziemię, która, jakkolwiek pozbawiona zieloności wiosennej, niemniej jednak przedstawiała widok pełen uroku.

— Ach, jak tu pięknie — zawołała Teresa.

— Nieprawdaż?... a będzie jeszcze piękniej, gdy drzewa okryją się zielenią.

— Będziemy chodzić na spacer do lasu?

— Codziennie...

— A nie będzie niebezpieczeństwa, byśmy tu kogo spotkali?

— Nie... mieszkańcy Paryża rzadko tu przybywają. Zbyt daleko i niema dogodnej komunikacji.

Upojona świeżem powietrzem poranka, pięknemi widokami, a przedewszystkiem towarzystwem Gastona Teresa zapomniała na chwilę o rodzinie i swem położeniu. Wsparta na jego ramieniu, wciągała powietrze pełnemi płucami i czuła się szczęśliwą.

Ze swej strony Gaston doświadczał niewymownej rozkoszy.

Przyszłość, która wkrótce miała się zarysować tak strasznie, wydawała mu się pełną róż i światła.

Było już pół do ósmej, gdy weszli do Montgrèsin.

— Przybyliśmy nareszcie... — rzekł Gaston — tutaj przemieszkamy w samotności przez kilka miesięcy.

— Czy pójdziemy wprost do naszego domku?

— Nie.

— Dlaczego?

— Zjemy najprzód śniadanie u oberżystki, od której najęliśmy mieszkanie, chcę bowiem polecić jej, by uporządkowała je, i pragnąłbym, byś odpoczęła po tak długiej drodze.

— Ależ ty dzisiaj nie powrócisz do Paryża?

— Pragnąłbym wcale cię nie opuszczać, droga, ale muszę dowiedzieć się, co się tam stało. Uprzedzę odźwierną, że będę często wyjeżdżać, i nadto potrzebuję urządzić się do moich prac, do których zobowiązałem się, i które na termin ukończyć muszę.

— Więc jedź, mój drogi — odrzekła, tłumiąc westchnienie — nie należy zaniedbywać spraw.

— Nie będziesz się nudzić?

— Nie... będę myśleć o tobie.

— Dziecię drogie, jesteś nietylko piękną, lecz dobrą... Trudno przecież byś bezustannie myślała o mnie... przywiozę ci z Paryża książek, one ci zajmą czas podczas mej nieobecności.

Zbliżali się do oberży.

Oberżystka zajęta przy oknie czyszczeniem rondli spostrzegła ich i pośpieszyła otworzyć drzwi.

XI.

— Już z powrotem?—zawołała, śmiejąc się dobrodusznie — nie spodziewałam się pana tak prędko!

— Tak... z powrotem, matko Pascal— odrzekł Gaston...

— I w towarzystwie żony?

— Tak... młoda para... turkawki.

— Ach, i jam taką była... ale to już dawno. Nie wrócą się te czasy... Zostaniesz pan, czy odjedziesz jeszcze?

— Przybyliśmy na stałe... i zaraz zajmiemy domek.

— Gotów zupełnie i czyściutki, jak pudełeczko, Nawet firanki już zawieszone. Pozostaje tylko przynieść pościel i bieliznę potrzebną...

— Ja wiem, matko Pascal że u was niczego nam nie będzie brakowało.

— Pragnęłabym, by państwu było dobrze... Niech pani się zbliży do ognia, pani Dauberive, poranek dziś chłodny...

Usłyszawszy to nazwisko: Pani Dauberive, Teresa zarumieniła się jak wiśnia, szczęściem, gęsta woalka nie dozwoliła widzieć jej pomieszania.

(D. c. n.)

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: KAZIMIERZ PURWIN. Wydawca: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA.

Druk. Br. Święcki, ul. Najśw. Marji Panny Nr. 59. Tel. 30 i 7 99